Nr. 3. Racibórz, Czwartek dnia 6-go Stycznia 1898 r. **ROK X**

Nowiny Raciborskie.

„**Nowiny Raciborskie**“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz, (Ratibor).

Uwagi z powodu 60letniego jubileuszu Ojca św.

Sześćdziesiąt lat upłynęło od chwili, gdy składał pierwszą ofiarę mszy św. młody kapłan, którego Bóg miał następnie powołać do sterowania i rządzenia kościołem swoim. Sześćdziesiąt lat pracy apostolskiej i naukowej, z tego blizko dwadzieścia rządów na stolicy Piotrowej, okres to czasu nie mały, tem większy, że wypełniony walkami, krzyżami, cierpieniem i pracą wypełniony wielkim tryumfem moralnym i chwałą.

Swiat już dzisiaj cały, nie tylko katolicki, ale i innowierczy, a nawet i ten, który żadnej wiary nie ma, przyznaje Leonowi XIII wielkość, nazywa go jednym z największych mężów 19-go wieku. Na czem ona polega, gdzie leży jej źródło? Wszakże poprzedził go nieśmiertelnej pamięci Pius IX, wszakże Pius był owem mężem boleści i cierpienia, w którego godził cały przeciwboży porządek świata, wynikły z rewolucyi francuskiej, on określił stosunek nauki kościoła do wszystkich nauk nowożytnego liberalizmu. Pius doprowadził do skutku określenie dogmatu o przewodnictwie biskupa rzymskiego, on wreszcie przez to zabezpieczył jedność Kościoła na czasy walk i burz. Im silniej nacierała na niego nawałnica pogańska, tem silniej utwierdzała się warownia Krzyża, gromadziła moralne siły do walki nie tylko obronnej, ale i zaczepnej. Nie było wszakże dane Piusowi IX. drugiej części tego zadania dopełnić, Opatrzność zleciła ją następcy jego, Leonowi.

Rok 1878, w którem Leon XIII. obejmował rządzy Kościoła, był punktem zwrotnym XIX. wieku, był jego przełomem, był rokiem tym, w którym doszły do ostatecznego rozwoju zasady liberalizmu rewolucyjnego. Był zarazem rokiem tym, w którym świat zaczął spostrzegać zasad tych nicość i czczość, w którym zaczął szukać nowego punktu oparcia dla swego rozwoju i postępu.

Zwycięzkie Niemcy święciły kulturną walkę zaostrzoną najbardziej w tym właśnie roku, dufne w swą siłę i moc fizyczną. Dziwnym trafem wtedy właśnie strzały Hoedla i Nobilinga wymierzone w głowę Wilhelma I. przypomnieć im przyszły, że „nie samym chlebem“ i mieczem ludzie i narody żyją, ale i słowem Bożem. Gdzie zaś słowo to w urządzeniach swych społecznych państwa nie doznaje należytego uwzględnienia, gdzie raczej rzucają wszystko na pastwę liberalnej walce o byt, tam powstaje widmo socyalizmu, zdolnego wstrząsnąć w posadach nawet zwycięzkim olbrzymem.

Francya stacza się w tymże roku na dno samo przepaści masońsko-radykalnej przez upadek stronnictwa umiarkowanej republiki. W Hiszpanii pokonani Karliści upadkiem swoim wydają ojczyznę na łup drapieżności sekt, które dzisiaj doprowadziły już kraj nad brzeg przepaści. W Austryi rok 1878, to ostatni rok panowania żydowskiego liberalizmu państwowego, z namiętnością godną lepszej sprawy wysilającego się na odchrześcianienie społeczeństwa w szkole, urzędzie, w kupiectwie, nawet w kościele.

W Rosyi chwila to najsilniejszego rozwoju nihilizmu chcącego obalić cały porządek państwowy zmateryalizowanego i zepsutego społeczeństwa.

Czas to, w którym po raz pierwszy nie tylko na społecznem, lecz wprost na handlowem polu odczuwać się dają bardzo dotkliwie szkodliwe skutki nieograniczonej kunkurencyi i wolnego handlu, uważanego odtąd za szczyt nabytków cywilizacyi dziewiętnastego wieku, ks. Bismark wkrótce potem zaczął się z ramion polityki wolno-handlowej wycofywać przez nakładanie ceł ochronnych. — Potęga giełdy i ruchomego kapitału bezwyznaniowego i żydowskiego stanęła wówczas u szczytu, gniotąc i wyzyskując pracę i życie milionów. Krzywdzonych i prześladowanych łzy i cierpienia zaczynają pierwszą groźbę otwarcie rzucać w oczy zdziwionemu światu, nie rozumiejącemu, aby cośkolwiek prócz złota mogło nim rządzić aby chcieli jakiej okruszyny od stołu uczty życia ci, których ślepy los przy stole tym nie posadził.

(Dokończenie nastąpi.)

Co tam słychać w świecie.

— Ojciec św. odprawił swe prymicye w kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie, o czem mało tylko ludzi wie. Kaplica ta stoi w miejscu, gdzie św. ten młodzieniec polski zakończył żywot doczesny w nocy z 14go na 15go Sierpnia roku 1568, przeżywszy zaledwie lat 18.

— Z powodu 60letniego jubileusza kapłaństwa pozwolił Papież, aby w Sobotę na jego mszy św. w kaplicy św. Piotra obecne były deputacye katolickich stowarzyszeń, jako też komitety parafii rzymskich. Zgromadziło się około 3000 osób. Ojciec św., niesiony na krześle, ukazał się o godz. 8½. Powitany okrzykami udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Po mszy św., podczas której śpiewali śpiewacy kaplicy sykstyńskiej, udzielił Papież ponownie

Powracająca fala.

Powieść Aleks. Prusa.

5)

(Ciąg dalszy.)

Wraz z urodzeniem się Ferdynanda w drewnianem sercu Adlera zbudziło się uczucie nieograniczonej miłości ojcowskiej. Osierocone niemowlę nosił on na rękach często nawet do fabryki, gdzie chłopak, przestraszony hałasem, siniał z krzyku. Gdy podrósł, ojciec spełniał wszystkie jego życzenia, obsypywał go łakociami, otaczał służbą, dawał mu do zabawy złote pieniądze.

Im więcej rozwijało się dziecko, tem mocniej je kochał. Zabawy Ferdynanda przypomniały mu własne dziecięctwo, zbudziły w jego duszy jakieś echa dawnych instynktów i marzeń. I otóż Adler, patrząc na syna, myślał, że on za niego użyje świata, on prawdziwą korzyść odniesie z bogactw, on spełni wygłodzone tak niegdyś silne pragnienia owych odległych podróży, kosztownych uczt, niebezpiecznych wypraw....

— Byle podrósł, — myślał ojciec — sprzedam fabrykę i pojadę z nim w świat! On będzie hulał, a ja będę patrzył i chronił go od niebezpieczeństw.

Ponieważ człowiek nie może dać innym więcej nad to, co sam posiada, więc Adler dał synowi żelazną organizacyą, fizyczne zdrowie, egoistyczne popędy, majątek i nieprzepartą skłonność do hulatyki; ale nie rozwinął w nim wyższych instynktów. Ani ojciec ani syn nie rozumieli przyjemności płynących z badania prawdy, nie odczuwali piękna w naturze ani sztuce, a ludźmi obaj pogardzali.

Ferdynand w 17tym roku życia był już skończonym urwiszem, w 18tym wydalony został ze szkół, w 19tym kilka razy zgrał się w karty, nareszcie w 20tym roku wyjechał za granicę. Tam, oprócz dużej sumy, wyznaczonej mu przez ojca, zrobił około sześćdziesięciu tysięcy rubli długów i tym sposobem, co prawda mimowoli, przyczynił się do zaprowadzenia w fabryce oszczędności, za które obu ich, ojca i syna, przeklinały setki ludzi.

Do ojca pisywał nie często. Ile razy jednak jakieś silniejsze wrażenie potrąciło jego stalowe nerwy, tyle razy donosił o tem z najdrobniejszemi szczegółami. To też listy jego bywały dla Adlera prawdziwemi uroczystościami. Stary fabrykant odczytywał je bez końca, nasycał się każdym wyrazem, bo czuł, że każdy wskrzesza w nim dawne i gorące marzenia.

Kiedy czytał opisy hulanek, w jego surowym umyśle poruszało się coś na kształt poetyckiej wyobraźni. Chwilami widział to, co czytał. Ale wnet znikały widzenia, spłoszone łoskotem machin i szelestem tkackich warsztatów.

Adler miał teraz jedno tylko pragnienie, nadzieję i wiarę: zebrać milion rubli gotówką, sprzedać fabrykę i z całą masą pieniędzy wyjechać w świat — razem z synem.

— On będzie używał, a ja będę patrzył po całych dniach!

Pastorowi Böhme wcale nie podobał się ten program.

— Gdy wyczerpiecie wszystkie roskosze i wszystkie pieniądze, co wam zostanie? — pytał Adlera.

— Ach, takie ale pieniądze nie wyczerpują się łatwo, — odpowiedział fabrykant.

III.

Dzień powrotu Ferdynanda został oznaczony. Adler wstał, jak zwykle, o piątej rano. O ósmej wypił kawę z kwartowego kubka, na którym niebieskiemi literami było napisane: Mit Gott für König und Vaterland, potem swiedził fabrykę, a około jedenastej wysłał na stacyą kolei żelaznej powozik dla syna i bryczkę pod jego kufry, następnie usiadł na ganku przed pałacykiem z twarzą jak zwykle spokojną i bezmyślną, chociaż niecierpliwie spoglądał na zegarek.

Po godzinie pierwszej zajechał na dziedziniec powozik z Ferdynandem i — próżna bryczka.

donośnym głosem błogosławieństwa i dopuścił deputacye do swego tronu. Publiczność wznosiła okrzyki. Stan zdrowia Ojca św. jest bardzo dobry.

— Na życzenie Ojca św. ma nastąpić w całych Włoszech złączenie się w modlitwie wiernych celem nawrócenia na łono Kościoła katolickiego protestanckiej Anglii. Uroczystość odnośna odbędzie się w dzień św. Tomasza z Canterbury.

— Kongregacya obrządków odbyła posiedzenie pod przewodnictwem kardynała Ledóchowskiego, na którem przyszła pod obrady sprawa beatyfikacyi błogosławioną siostry Maryi Krescencyi Hoessin z trzeciego zakonu św. Franciszka. Obecni kardynałowie i konsultorzy mieli orzec o trzech cudach, które do ogłoszenia błogosławioną są konieczne.

— Cesarz Wilhelm przyjmował w Nowy Rok życzenia od wszystkich posłów zagranicznych, od prezydyum parlamentu itd. Mowy cesarz nie wypowiedział żadnej, tylko porozmawiał nieco z niektórymi posłami, zwłaszcza z posłem włoskim. Cesarzowa jest od pewnego czasu chora na gardło, tak że lekarz przyboczny nawet zamieszkał w pałacu, w którym cesarzowa przebywa.

— Wiadomo ogólnie, że okres wyborczy trwa u nas 5 lat. Nikt jednak dotąd nie umiał powiedzieć, kiedy właściwie będą wybory, bo nierozstrzygniętem jest dotąd pytanie, czy okręg liczy się od dnia wyborów, czy też od pierwszego zebrania się sejmu lub parlamentu. Zdaje się, że spór rozstrzygnie zdanie byłego ministra Herfurtha, umieszczone w pewnem czasopiśmie prawniczem, który początek okresu upatruje w pierwszem zebraniu się sejmu lub parlamentu. Obecny okres wyborczy parlamentu skończy się zatem nie 3go Czerwca, lecz dopiero 3go Lipca, sejm pruski zaś trwać może aż do 15go Stycznia 1899 r. Przed d. 3go Lipca, nie można się więc spodziewać wyborów do parlamentu, a przed 15 Stycz. 1899 do sejmu, choć rozpisać wybory wolno jeszcze przed upływem okresu wyborczego. Między wyborami do sejmu pruskiego a do parlamentu niemieckiego zachodzi tylko ta różnica, że głosowanie do sejmu nie może się odbyć przed upływem okresu, głosowanie do parlamentu zaś z ważnych przyczyn może się odbyć wcześniej.

— Dowóz zboża z zagranicy był latoś mniejszy jak zwykle, chociaż żniwa u nas niezbyt dobrze wypadły. Kiedy przed dwoma laty przywieziono do Niemiec 2 302 580 ctn., przywieziono w roku bieżącym w jedenastu miesiącach 1 890 772 ctn.

— Cena biletów jazdy na kolejach państwowych ma podobno zostać obniżoną, a za to mają zostać zniesione bilety zwrotne. Wiedząc, jak minister kolei mało jest pochopnym do obniżenia cen jazdy, możemy chyba przypuszczać, że głównie chodzi mu o zniesienie biletów zwrotnych i przez to uproszczenie sprzedaży biletów, i wątpimy, aby obniżka była znaczna, zwłaszcza że niektóre pisma donoszą, iż przeciwnie, jazda kolejowa ma podrożeć.

— Prezes ministerstwa austryackiego baron Gautsch zamierza rozpocząć układy z Czechami. W tym celu wezwał do siebie posłów niemieckich dr. Schlesingera, Lippert a i Funke'go, oraz dr. Schücker a. Podstawę układów ma tworzyć przyjęcie podziału Czech na 3 okręgi: zupełnie czeski, zupełnie niemiecki i mięszany, t. j. czesko niemiecki. W okręgach zupełnie niemieckich ma tylko drobna część urzędników znać język czeski. Czesi się na taki podział prawdopodobnie nie zgodzą, gdyż chcą mieć kraj czeski nieuszczuplony. — Tymczasowy stan ugodowy przyjęto wreszcie w Węgrzech w ten sposób, że rząd węgierski osobnem obwieszczeniem go nie uchwali, lecz porozumie się z rządem wiedeńskim, który utrzyma ten sam stosunek i żadnych zmian nie zaprowadzi. Wówczas i Węgry przeszkadzać nie będą. W Austryi przeprowadzi stan ten ugodowy sam cesarz na mocy prawa przewidzianego przez konstytucyą.

— O stosunku liczebnym ludów zamieszkujących Austryą podają urzędowo takie szczegóły: Na 23,895,413 ludności ogółem jest Niemców 8,461,580, Czechów i Słowaków 5,472 871, Polaków 3,719 292, Rusinów 3,105 221, Słoweńców 1 milion 176,672. Resztę ludności stanowią Węgrzy, Włosi, Chorwaci, Serbowie, Rumuni. I taka garstka Niemców chce przewodzić nad tylu milionami Słowian!

— W mieście Chebie w Czechach (po niemiecku Eger) zebrali się akademicy niemieccy celem uchwalenia, czy uniwersytet niemiecki z Pragi przenieść do jednego z miast niemieckich, najlepiej do Chebu. Ponieważ Cheb jest gniazdem agitacyi Niemców przeciw Austryi, przeto rząd, by zapobiedz ponowieniu się rozruchów, ostro zapowiedział, że za najmniejsze demonstracye polityczne będzie karał najsurowszymi środkami. Załoga wojskowa otrzymała nakaz, aby była każdej chwili gotową wystąpić z bronią w ręku. Na zjeździe, na który zjechała także pewna ilość profesorów, uchwalono rezolucyą domagającą się zupełnego równouprawnienia dla języka niemieckiego w Pradze, opieki rządowej dla Niemców i surowego ukarania Czechów za ostatnie rozruchy. Jeżeliby tego nie uzyskano, ma rząd niemiecki szkoły wyższe przenieść z Pragi w niemieckie strony Czech. Zabawnie wygląd ją Niemcy, którzy buntowali się z powodu równouprawnienia języka czeskiego w okolicach przeważnie niemieckich, a walczą o równouprawnienie niemczyzny tam, gdzie Czesi mają przewagę.

— Prezydent Francyi Faure przyjmował w Nowy Rok posłów zagranicznych, którzy składali mu życzenia noworoczne. Przemówił do prezydenta nuncyusz papiezki, msgr. Clari, jako najstarszy z nich, życząc tak prezydentowi jak i całej Francyi jak najlepszego powodzenia w nowym roku. Mowę swą zakończył zapewnieniem, że wszyscy mocarze i naczelnicy państwa są za utrzymaniem pokoju, który jest celem dążności ludów i szczęściem narodów. Prezydent Faure podziękował za to w gorących słowach i zauważył, że Francya nie sprzeniewierzy się zadaniu pracowania nad dziełem cywilizacyi i pokoju.

— Sprawa majora Esterhazego, jak piszą z Francyi, a z nią i kapitana Dreyfussa zbliża się ku końcowi. Wprawdzie major Ravary, ukończywszy śledztwo w tej sprawie, oświadczył się podobno za zaniechaniem procesu, atoli główny dowódzca wojsk francuskich, generał Saussier (czyta się Sosje), postanowił Esterhazego stawić przed sąd wojenny, aby oczyścić honor armii francuskiej od niegodnych podejrzeń. Sąd ten ma się zejść 10go Stycznia. Esterhazego nie posądzają teraz już o zdradę, tylko zarzucają mu, że się o wojsku francuskiem z pogardą i szyderstwem rozpisywał; od tego zarzutu się też pewnie nie wykręci. Co do Dreyfussa, to zdaje się że usiłowania żydowskie, aby wykazać jego niewinność, będą całkiem daremne.

— Car rosyjski przesłał prezydentowi Fauremu telegram z noworocznemi życzeniami, wyrażonemi tak osobie prezydenta, jak i dla całej zaprzyjaźnionej Francyi. Prezydent Faure podziękował bardzo uprzejmie za życzenia i zapewnił go o wdzięcznych uczuciach i szczerej życzliwości tak dla niego jak i jego małżonki.

— Już na schyłku starego roku rozeszła się wiadomość o usiłowanym zamachu na życie cara Mikołaja. Przeciwko dwom Rosyanom, podejrzanym o knucie spisku, wytoczono śledztwo sądowne. Bliższych wiadomości o spisku nie ma dotąd. Niektórzy zwracają teraz uwagę na wielkie środki ostrożności, jakie czasu swego przedsięwzięto podczas powrotu cara z Darmsztadu do Peteraburga, i sądzą, że już wtedy w pewnych kołach wiedziano o knuciu spisku.

— Anglicy dostali się w nielada opały. W Indyach powstanie dotąd bynajmniej nie przytłumione, a choć Anglicy tu i owdzie zwyciężają, to nie brak też wypadków, gdzie przeciwnie, klęskę ponoszą. Nie są to wprawdzie bardzo dotkliwe klęski, ale zawsze szkodzą Anglikom na powadze i znaczeniu. Krajowcy nabywają przekonania, że i Anglików pobić można, i myśl ta gotowa prędzej czy później spowodować ich do wyswobodzenia się z pod rządów angielskich.

Równocześnie zanosi się na ponowną wojnę Anglików z tak zwanymi derwiszami osiadłymi w sąsiedztwie Egiptu, w Sudanie. Niespokojni derwisze już nieraz dawali się Anglikom we znaki, a teraz ośmieliła ich jeszcze więcej wyprawa Francuzów do Sudanu, który Anglicy uważali niejako za swą własność. Francuzi po cichu wyprawili do Sudanu silny oddział wojska, które, zanim się Anglicy spostrzegli, obsadziło ważny punkt w Sudanie Faszada. Anglia, zaskoczona tą niespodzianką, wysłała czemprędzej silne wojsko do górnego Egiptu, pozornie dla tego, że derwisze przyjęli groźną podstawę; w rzeczywistości jednak więcej im pewnie chodzi o to, by przeszkodzić Francuzom w dalszym pochodzie. Możemy się tedy w nowym roku doczekać ważnych wypadków w Egipcie.

— Między kandydatami na stanowisko gubernatora Krety pojawił się jeszcze jeden: oto drugi syn króla greckiego, książę Jerzy. Widoków nie ma jednak większych od innych kandydatów i zdaje się, że go tylko tak dla porady wysunięto; za młody on zresztą na tak trudne stanowisko gubernatora.

Ferdynand był to wysoki, trochę mizerny, lecz tęgo zbudowany młodzieniec, blondyn z jasno-niebieskiemi oczami. Miał na głowie szkocką czapkę z dwiema wstęgami a na reszcie ciała lekki płaszcz z peleryną bez rękawów.

Na jego widok fabrykant wyprostował olbrzymią postać i rozkładając ręce — zawołał:

— Ha! ha! ha! No — jak się ty miewasz, Ferdynand?

Syn wyskoczył z powozika, pobiegł na ganek, uścisnął ojca i pocałował go w oba policzki, mówiąc:

— Cóż to deszcz padał, że papa masz spodnie u dołu zawinięte?

Ojciec spojrzał na spodnie.

— Jak ten waryat wszystko zaraz musi zobaczyć! — rzekł. — Ha! ha! No jak się ty masz? Johann! — śniadanie...

Zdjął z syna płaszczyk i torbę podróżną i podał mu rękę jak damie. Wchodząc do przedpokoju, jeszcze raz rzucił okiem na dziedziniec i spytał:

— Cóż to, bryczka pusta?... Dla czego nie odebrałeś rzeczy ze stacyi?..

— Rzeczy? — odparł Ferdynand. — Papa myślisz, żem się ożenił i wożę ze sobą kufry, kosze i pudełka? Moje rzeczy mieszczą się w ręcznej torebce. Dwie koszule: kolorowa do podróży i biała do salonu, frak, krawat i kilka par rękawiczek. Oto wszystko.

Mówił żywo, głośno, że śmiechem. Uścisnął kilka razy ojca za rękę i dalej ciągnął:

— Jakże się papa miewasz?... Co tu słychać?... Mówiono mi, że papa robisz świetne interesa na swoich perkalikach i barchanach? Ale siadajmy!

Zjedli śniadanie prędko, trącili się kieliszkami, a następnie przeszli do gabinetu ojca.

— Muszę tu zaprowadzić francuski tryb życia, a nadewszystko francuską kuchnią — mówił Ferdynand, zapalając cygaro.

Ojciec skrzywił się pogardliwie.

— Na co nam ale to wszystko! — odparł.

— Alboż Niemcy mają złą kuchnię?

— Najgorszą!

— Hę? — zapytał stary.

— Mówię, że Niemcy nie umieją ani jeść ani bawić się, oni nic nie umieją.

— No — przerwał ojciec — więc co ale ty jesteś...?

— Ja? Ja jestem człowiek, kosmopolita czyli obywatel świata.

To, że syn mianował się kosmopolitą, niewiele obchodziło Adlera; ale tak ogólne odmówienie Niemcom zdolności ubodło go do żywego.

— Ja myślałem, mój Ferdynand, — rzekł — że za te siedmdziesiąt dziewięć tysięcy rubli niemieckich, któreś wydał, ty nauczysz się trochę rozumu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ktokolwiek

jeszcze nie zapisał sobie „Nowin Raciborskich" na poczcie, ten niechaj teraz już nie odkłada załatwienia tej sprawy, bo już jest czas najwyższy!

Szanownych Wiarusów, dbałych o sprawę, prosimy gorąco, aby się tego i owego z swych znajomych spytali, czy zaopatrzył

się już w gazetę polską na bieżący kwartał i w danym razie nieomieszkali polecić im „Nowin Raciborskich“. Kwartał i rok bieżący będą bardzo ważne i zapowiadają wiele ciekawych zajść, więc nikt nie powinien zamykać oczu na to, co się dzieje w koło niego, lecz przez czytanie i zaznajamianie się z wypadkami starać się korzyść z nich dla siebie wyciągnąć.

Jeszcze raz prosimy: Abonujcie „Nowiny Raciborskie“ i zachęcajcie innych, by sobie naszą gazetę zapisali! Warunki przedpłaty są podane na samym wstępie gazety.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Stycznia 1898.

—* „Ognisko Domowe“ za Grudzień dołączymy do następnego numeru.

—* W roku bieżącym a mianowicie dnia 28go Czerwca obchodzić będą 25letni jubileusz kapłaństwa w dyecezyi wrocławskiej: ks. Ganczarski w Dobrodzieniu; ks. Hausenke w Sławikowie, ks. Jaschik w Leśnicy, ks. Korpak w Rybnej, ks. Koselleck w W. Rudnie, ks. Laska przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu, ks. Pawlicki w W. Kotulinie, ks. Reszka w Wodzisławiu, ks. Swider w Siemianowicach.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodzić będą 17go Czerwca br. ks. Gawenda w Rożmierzy, ks. Kolibaj Pszczynie, ks. Wrazidło w Lędzinach.

—* Lud polski wierzy, że jakie są dnie od ś. Szczepana do Trzech Króli, takie będą przyszłe miesiące. Dzień 26 Grudnia ma oznaczać Styczeń, 27 Grudnia Luty i t d. Dawniej ziemianie zapisywali te dni w kalendarzach. Dytychczas panuje piękna pogoda od 26go Grudnia, zatem należałoby się spodziewać pogodnych miesięcy. Lepsze są może przepowiednie ludu polskiego, aniżeli zachwalanego Falba, który wystąpiwszy z Kościoła, stał się odszczepieńcem i ożenił się, choć złożył kiedyś śluby zakonne.

—* Podobno wszystkie kopalnie węgla na Górnym Śląsku zawarły umowę, mocą której podrożono węgle we większych bryłach i średnich o 40 fen. na beczce (tona—20 ctr.), drobne węgle o 20 fen. na beczce. Jest to podrożenie wprawdzie nie tak bardzo znaczne, ale handlarze węgli będą się prawdopodobnie starali podrożenie to więcej jeszcze wyzyskać.

—* Podróżnym mającym zamiar jechać do stacyi, na której się nie zatrzymuje pociąg, którym jadą, wolno opuścić wagon na stacyi poprzedniej i potem wsiąść do pociągu, który na owej stacyi przystawa. Winni jednak zaraz pójść do przełożonego stacyi, aby im bilet odpowiednio ostemplował.

—* Do pospolitego ruszenia (landszturmu) drugiego powołania przeszli z dniem 31 Grudnia wszyscy, którzy w roku tym skończyli lat 39. Obowiązek należenia kończy się z rokiem 45, o czem już władza wojskowa nie zawiadamia. Natomiast trzeba się zgłosić do wojskowego urzędu obwodowego o wręczenie poświadczenia, że się należy do pospolitego ruszenia.

—* Uwag na kartach kwitowych zabezpieczenia na starość i słabość dopisywać nie wolno. Drugi senat karny sądu państwowego wydał w tej sprawie wyrok, który na szczególną zasługuje uwagę. W karcie kwitowej pewnego robotnika był wlepiony znaczek, na którym napisano firmę pracodawcy. Sąd rzeszy orzekł w przeciwieństwie do poprzednich instancyi, że podług §§ 108 i 151 prawa o zabezpieczeniu na starość i słabość taka uwaga w karcie kwitowej jest karygodną. Pracodawca chciał właśnie zapobiedz, aby późniejszy chlebodawca z karty kwitowej mógł się dowiedzieć, jakiej szczegółowo pracy właściciel karty dawniej się poświęcał.

—* Gliwice. Magistrat wzywa wszystkich młodzieńców z Gliwic, którzy w tym roku ukończą 20 ty rok życia, oraz wszystkich innych, co do których zdatności do służby wojskowej nie zapadła jeszcze ostateczna uchwała, ażeby się w czasie od 15go Stycznia do 15go Lutego zgłosili do biura meldunkowego na ratuszu, i to między godziną 8 z rana a god. 1 po południu. Kto tego nie uczyni, podpada karze pieniężnej do 30 m. lub karze aresztu do 3 dni. — Posiedzenia wydziału powiatowego wyznaczono na 11go Stycznia, 8go Lutego, 15go Marca, 19go Kwietnia, 17go Maja, 14go Czerwca, 12go Lipca, 27go Września, 18go Października, 15go Listopada i 13go Grudnia.

—* Prudnik. Dnia 1 i 2 Stycznia br. odbył się tu jeszcze jeden wiec. Tym razem zwołali go socyaliści, a celem wiecu było omówienie stosunków na Górnym Slązku i przygotowanie przyszłych wyborów. Może, że później jeszcze powrócimy do tego wiecu, dziś tylko chcielibyśmy zaznaczyć, że między socyalistami polskimi a niemieckimi przyszło na wiecu do żywych sporów. Dr. Winter z Król. Huty zarzucał polskim socyalistom, że więcej występują przeciwko germanizacyi niż w obronie zasad socyalistycznych, że polska gazeta socyalistyczna popiera na Slązku prądy polsko-narodowe, że jego samego nazywa szpiegiem policyjnym itd. Polscy socyaliści protestowali stanowczo przeciwko takim zarzutom, nazywając dążenie do odbudowania Polski śmiesznem, i zapewniali, że są beznarodowcami, a występują tylko w obronie języka ojczystego, co przecież jest rzeczą słuszną. Ale i to się nie podobało socyalistom niemieckim. Jeden z nich, Pfannkuch z Berlina, oświadczył, że socyalizm beznarodowy nie ma żadnego celu i okazał się błędnym, że trzeba socyalizm rozszerzać na podstawie narodowościowej, ale że nie ma polskiego państwa, więc wszyscy powinni zostać Niemcami. (Dziwna rzecz, że socyaliści niemieccy naraz uznają podstawy państwa, gdy chodzi o Polaków! — Red.). Koniec końcem polscy socyaliści schowali sobie zarzuty do kieszeni i zgodzili się na wszystkie wnioski stawione ze strony niemieckiej. Wybrano osobny komitet agitacyjny dla Górnego Slązka, składający się z dwóch osób, mianowicie dr. Wintera, Niemca, i Dylonga, Polaka, zamieszkałych w Królewskiej Hucie, dalej różne komisyi agitacyjne, a w końcu ustanowiono kandydatów na posłów dla wszystkich powiatów górnoślązkich. (Warto przytem podnieść, że prawie wszyscy kandydaci pochodzą Bóg wie zkąd, tylko nie z Górnego Slązka). Mają być postawieni: w okręgu raciborsk... Bebel, w pszczyńsko-rybnickim i katowicko-zabrskim redaktor Morawski z Berlina (chce widocznie dwa razy przepaść!), w bytomsko-tarnogórskim górnik Sachse ze Saksonii (!), w prudnickim Schütz z Wrocławia, w grotkowsko-niemodlińskim Bebel, w Nysie Bebel, w kozielsko-strzeleckim Grzymiecki z Wrocławia i t d. Wkrótce ma zostać na całem Górnym Slązku rozrzucona odezwa w niemieckim i polskim języku, co będzie pierwszą czynnością nowej organizacyi. Na wiecu było 36 delegatów górnoślązkich związków socyalistycznych i to: z Prudnika 3, z Zabrza 1, z Gliwic 1, z Katowic 4, z Bytomia i Tarnowskich Gór 5, z Niemodlina 2, z Raciborza 3, z Nysy 3, z Zabrza 4 i z Głubczyc 2, a 8 z Berlina, Wrocławia itd.

—* Bytom. W Sobotę umarł prawie nagle urzędnik górniczy Jan Guth, zażywszy poprzednio jakieś krople na ból zębów. Nie można było zaraz stwierdzić przyczyny śmierci, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że śmierć spowodowało nadużycie lekarstwa. Ztąd nauka, aby nie zażywać pierwszych lepszych zachwalanych leków, tylko doświadczone i znane od dawna, ile możności przez lekarzy zalecane.

—* Bytom. „Dziennik Sl.“ donosi co następuje: Kolenda w Towarzystwie Przemysłowców w tym roku się nie odbędzie, ponieważ ks. proboszcz Myśliwiec odmówił kolendy. Tłomaczył to tem, że do Towarzystwa św. Alojzego również nie przyjdzie ksiądz z kolendą z powodu tego, że nie chciało się rozwiązać a raczej zamienić na bractwo kościelne, jak sobie tego ks. kardynał Kopp życzył. Jeżeli zaś — tak mówił ks. prob. M. — nie przybędzie ksiądz do Towarzystwa św. Alojzego, to też nie może przybyć do Towarzystwa Przemysłowców, i w ogóle do żadnego polskiego Towarzystwa, na którego czele nie stoi ksiądz. — Tak tedy oznajmił prezes Towarzystwa Przemysłowego na ostatniem posiedzeniu, iż odtąd kolendy, która się przez 8 lat odbywała, w towarzystwie już nie będzie. Żałował przytem, iż tak się rzeczy mają, że w towarzystwach katolickich i polskich kolenda, a więc obrządek religijny, przez księdza nie może być odprawioną. Z tą myślą trzeba się jednak koniecznie pogodzić, albowiem takie są obecnie czasy.

—* Folwark pod Opolem. Dnia 28go Grudnia r. z spotkało wielkie nieszczęście zagrodniczkę Juliannę Kornek. Maszyna do młócenia urwała jej 3 palce u prawej ręki, tak że jej pozostały tylko palec mały i sąsiedni. Tego samego dnia wydarzyło się też nieszczęście w Górkach. Drąg od maszyny poranił niebezpiecznie chałupnika Józefa Króla, a matce, która mu na pomoc przybiegła, maszyna urwała piętę.

—* Michałkowice. Za przyzwoleniem rządowem odłączono katolickich mieszkańców Sadzawki, Czakaju, Glaubenshuty, kopalni Fanny i Gute Zuflucht od parafii michałkowickiej a przyłączono do parafii siemianowickiej.

—* Borsigwerk. Do kasy huty zakradli się złodzieje po raz trzeci w Niedzielę w nocy, znowu bez pożądanego skutku. Na kalendarzu ściennym zapisał któryś z nich, że wkrótce przyjdą jeszcze raz, a wtedy spodziewają się obłowić za wszystkie wyprawy naraz. Jak po nitce do kłębka, tak może po-piśmie tem dojdą do wykrycia nieproszonych gości, którzy się tak zawzięli na kasę Borsigwerku.

—* Królewska Huta. W Niedzielę w nocy zakradł się ktoś bocznem oknem do kościoła św. Barbary, otworzył przemocą skarbonę i zabrał, co w niej było. Nie obłowił się jednak bardzo, bo nie wiele zawierała.

—* Opalenica. Nie tak dawno jakiś „wiarogodny“ świadek do „Posener Tageblattu“ doniósł wiadomość, że na drodze z Opalenicy do Wojnowic napotkał oddział z 25 chłopów postępujących z wielkim hałasem. Na czele szło dwóch mężczyzn z czerwonemi sztandarami (to pewnie anarchiści!), a na nich litery W. białego koloru. Dwóch miało czerwone opaski z białym obszyciem. Jeden miał na piersiach zawieszony róg alarmowy na sznurku, także czerwono-białym. Prawie wszyscy mieli na lewem ramieniu czerwono-białe opaski. Wszyscy uzbrojeni byli w kije (tymczasowo widocznie!) a byli niesłychanie wzburzeni. Za nimi szło 10 kobiet. Swiadek spotkał ich na drodze i zdaje się przeczuwał coś niemiłego, ale szczęściem przeszli obok niego spokojnie, a jeden nawet pozdrowił go: „Niech będzie pochwalony..!“ ale po polsku, nie pomny na to, że się znajduje w kraju niemieckim. Czytaliśmy wiadomość — pisze „Wielkopolanin“ — i staraliśmy się dowiedzieć, jakie to niespokojne duchy zamąciły owemu świadkowi spokój publiczny, że aż był zmuszony o tem światu donieść, — i dowiedzieliśmy się, że to był oddział naganiaczy na polowaniu we Wojnowicach! Strach ma wielkie oczy!

—* Wrocław. W uroczystość Trzech Króli przypada setna rocznica urodzin sp. księcia-biskupa wrocławskiego kardynała Melchiora Diepenbrocka. Wielki ten dostojnik urodził się w Bocholt w Westfalii; biskupem wrocławskim został obrany 1845, umarł niestety już w lat 8 po przyjęciu tej godności, w Styczniu 1853 r. Pamięć sp. kardynała Diepenbrocka zachowała się dotąd żywo u ludu polskiego na Slązku. Z wdzięcznością serdeczną lud ten wspomina, jak to kardynał, rozrzewniony pobożnością ludu, powiedział, że dałby sobie uciąć palec u prawej ręki, gdyby jako pasterz duchowny mógł przemówić do ludu polskiego pięknym jego językiem.

Ruch w Towarzystwach.

—§ Rybnik. Następne zebranie Towarzystwa Polsko-Katolickiego odbędzie w Niedzielę dnia 9go Stycznia. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

—§ Ruda. Posiedzenie Tow. Chrześć. Przemysłowców, odbędzie się w przyszłą Niedzielę, d. 9go Stycznia o god. 5 wieczorem w sali posiedzeń u pani Cura. Porządek dzienny: Sprawa zapomogi pogrzebowej. Ponieważ przyjdzie ważna sprawa pod obrady, przeto uprasza się o jak najliczniejsze przybycie szan. członków. Goście zawsze mile widziani.

Zarząd.

się już w gazetę polską na bieżący kwartał i w danym razie nieomieszkali polecić im „Nowin Raciborskich“. Kwartał i rok bieżący będą bardzo ważne i zapowiadają wiele ciekawych zajść, więc nikt nie powinien zamykać oczu na to, co się dzieje w koło niego, lecz przez czytanie i zaznajamianie się z wypadkami starać się korzyść z nich dla siebie wyciągnąć.

Jeszcze raz prosimy: Abonujcie „Nowiny Raciborskie“ i zachęcajcie innych, by sobie naszą gazetę zapisali! Warunki przedpłaty są podane na samym wstępie gazety.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Stycznia 1898.

—* „Ognisko Domowe“ za Grudzień dołączymy do następnego numeru.

—* W roku bieżącym a mianowicie dnia 28go Czerwca obchodzić będą 25letni jubileusz kapłaństwa w dyecezyi wrocławskiej: ks. Ganczarski w Dobrodzieniu; ks. Hausenke w Sławikowie, ks. Jaschik w Leśnicy, ks. Korpak w Rybnej, ks. Koselłek w W. Rudnie, ks. Laska przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu, ks. Pawlicki w W. Kotulinie, ks. Reszka w Wodzisławiu, ks. Swider w Siemianowicach.

Złoty jubileusz kapłaństwa obchodzić będą 17go Czerwca br. ks. Gawenda w Roźmierzy, ks. Kolibaj Pszczynie, ks. Wrazidło w Lędzinach.

—* Lud polski wierzy, że jakie są dnie od ś. Szczepana do Trzech Króli, takie będą przyszłe miesiące. Dzień 26 Grudnia ma oznaczać Styczeń, 27 Grudnia Luty i t d. Dawniej ziemianie zapisywali te dni w kalendarzach. Dytychczas panuje piękna pogoda od 26go Grudnia, zatem należałoby się spodziewać pogodnych miesięcy. Lepsze są może przepowiednie ludu polskiego, aniżeli zachwalanego Falba, który wystąpiwszy z Kościoła, stał się odszczepieńcem i ożenił się, choć złożył kiedyś śluby zakonne.

—* Podobno wszystkie kopalnie węgla na Górnym Śląsku zawarły umowę, mocą której podrożono węgle we większych bryłach i średnich o 40 fen. na beczce (tona—20 ctr.), drobne węgle o 20 fen. na beczce. Jest to podrożenie wprawdzie nie tak bardzo znaczne, ale handlarze węgli będą się prawdopodobnie starali podrożenie to więcej jeszcze wyzyskać.

—* Podróżnym mającym zamiar jechać do stacyi, na której się nie zatrzymuje pociąg, którym jadą, wolno opuścić wagon na stacyi poprzedniej i potem wsiąść do pociągu, który na owej stacyi przystawa. Winni jednak zaraz pójść do przełożonego stacyi, aby im bilet odpowiednio ostemplował.

—* Do pospolitego ruszenia (landszturmu) drugiego powołania przeszli z dniem 31 Grudnia wszyscy, którzy w roku tym skończyli lat 39. Obowiązek należenia kończy się z rokiem 45, o czem już władza wojskowa nie zawiadamia. Natomiast trzeba się zgłosić do wojskowego urzędu obwodowego o wręczenie poświadczenia, że się należy do pospolitego ruszenia.

—* Uwag na kartach kwitowych zabezpieczenia na starość i słabość dopisywać nie wolno. Drugi senat karny sądu państwowego wydał w tej sprawie wyrok, który na szczególną zasługuje uwagę. W karcie kwitowej pewnego robotnika był wlepiony znaczek, na którym napisano firmę pracodawcy. Sąd rzeszy orzekł w przeciwieństwie do poprzednich instancyi, że podług §§ 108 i 151 prawa o zabezpieczeniu na starość i słabość taka uwaga w karcie kwitowej jest karygodną. Pracodawca chciał właśnie zapobiedz, aby późniejszy chlebodawca z karty kwitowej mógł się dowiedzieć, jakiej szczegółowo pracy właściciel karty dawniej się poświęcał.

—* Gliwice. Magistrat wzywa wszystkich młodzieńców z Gliwic, którzy w tym roku kończą 20 ty rok życia, oraz wszystkich innych, co do których zdatności do służby wojskowej nie zapadła jeszcze ostateczna uchwała, aby się w czasie od 15go Stycznia do 15go tego zgłosili do biura meldunkowego na ratuszu, i to między godziną 8 z rana a god. 1 po południu. Kto tego nie uczyni, podpada karze pieniężnej do 30 m. lub karze aresztu do 3 dni. — Posiedzenia wydziału powiatowego wyznaczono na 11go Stycznia, 8go Lutego, 15go Marca, 19go Kwietnia, 17go Maja, 14go Czerwca, 12go Lipca, 27go Września, 18go Października, 15go Listopada i 13go Grudnia.

—* Prudnik. Dnia 1 i 2 Stycznia br. odbył się tu jeszcze jeden wiec. Tym razem zwołali go socyaliści, a celem wiecu było omówienie stosunków na Górnym Slązku i przygotowanie przyszłych wyborów. Może, że później jeszcze powrócimy do tego wiecu, dziś tylko chcielibyśmy zaznaczyć, że między socyalistami polskimi a niemieckimi przyszło na wiecu do żywych sporów. Dr. Winter z Król. Huty zarzucał polskim socyalistom, że więcej występują przeciwko germanizacyi niż w obronie zasad socyalistycznych, że polska gazeta socyalistyczna popiera na Slązku prądy polsko-narodowe, że jego samego nazywa szpiegiem policyjnym itd. Polscy socyaliści protestowali stanowczo przeciwko takim zarzutom, nazywając dążenie do odbudowania Polski śmiesznem, i zapewniali, że są beznarodowcami, a występują tylko w obronie języka ojczystego, co przecież jest rzeczą słuszną. Ale i to się nie podobało socyalistom niemieckim. Jeden z nich, Pfannkuch z Berlina, oświadczył, że socyalizm beznarodowy nie ma żadnego celu i okazał się błędnym, że trzeba socyalizm rozszerzać na podstawie narodowościowej, ale że nie ma polskiego państwa, więc wszyscy powinni zostać Niemcami. (Dziwna rzecz, że socyaliści niemieccy naraz uznają podstawy państwa, gdy chodzi o Polaków! — Red.). Koniec końcem polscy socyaliści schowali sobie zarzuty do kieszeni i zgodzili się na wszystkie wnioski stawione ze strony niemieckiej. Wybrano osobny komitet agitacyjny dla Górnego Slązka, składający się z dwóch osób, mianowicie dr. Wintera, Niemca, i Dylonga, Polaka, zamieszkałych w Królewskiej Hucie, dalej różne komisyi agitacyjne, a w końcu ustanowiono kandydatów na posłów dla wszystkich powiatów górnoślązkich. (Warto przytem podnieść, że prawie wszyscy kandydaci pochodzą Bóg wie zkąd, tylko nie z Górnego Slązka). Mają być postawieni: w okręgu raciborskim Bebel, w pszczyńsko-rybnickim i katowicko-zabrskim redaktor Morawski z Berlina (chce widocznie dwa razy przepaść!), w bytomsko-tarnogórskim górnik Sachse ze Saksonii (!), w prudnickim Schütz z Wrocławia, w grotkowsko-niemodlińskim Bebel, w Nysie Bebel, w kozielsko-strzeleckim Grzymiecki z Wrocławia i t d. Wkrótce ma zostać na całem Górnym Slązku rozrzucona odezwa w niemieckim i polskim języku, co będzie pierwszą czynnością nowej organizacyi. Na wiecu było 36 delegatów górnoślązkich związków socyalistycznych i to: z Prudnika 3, z Zabrza 1, z Gliwic 1, z Katowic 4, z Bytomia i Tarnowskich Gór 5, z Niemodlina 2, z Raciborza 3, z Nysy 3, z Zabrza 4 i z Głubczyc 2, a 8 z Berlina, Wrocławia itd.

—* Bytom. W Sobotę umarł prawie nagle urzędnik górniczy Jan Guth, zażywszy poprzednio jakieś krople na ból zębów. Nie można było zaraz stwierdzić przyczyny śmierci, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że śmierć spowodowało nadużycie lekarstwa. Ztąd nauka, aby nie zażywać pierwszych lepszych zachwalanych leków, tylko doświadczone i znane od dawna, ile możności przez lekarzy zalecane.

—* Bytom. „Dziennik Sl.“ donosi co następuje: Kolenda w Towarzystwie Przemysłowców w tym roku się nie odbędzie, ponieważ ks. proboszcz Myśliwiec odmówił kolendy. Tłomaczył to tem, że do Towarzystwa św. Alojzego również nie przyjdzie ksiądz z kolendą z powodu tego, że nie chciało się rozwiązać a raczej zamienić na bractwo kościelne, jak sobie tego ks. kardynał Kopp życzył. Jeżeli zaś — tak mówił ks. prob. M. — nie przybędzie ksiądz do Towarzystwa św. Alojzego, to też nie może przybyć do Towarzystwa Przemysłowców, i w ogóle do żadnego polskiego Towarzystwa, na którego czele nie stoi ksiądz. — Tak tedy oznajmił prezes Towarzystwa Przemysłowego na ostatniem posiedzeniu, iż odtąd kolendy, która się przez 8 lat odbywała, w towarzystwie już nie będzie. Żałował przytem, iż tak się rzeczy mają, że w towarzystwach katolickich i polskich kolenda, a więc obrządek religijny, przez księdza nie może być odprawioną. Z tą myślą trzeba się jednak koniecznie pogodzić, albowiem takie są obecnie czasy.

—* Folwark pod Opolem. Dnia 28go Grudnia r. z spotkało wielkie nieszczęście zagrodniczkę Juliannę Kornek. Maszyna do młócenia urwała jej 3 palce u prawej ręki, tak że jej pozostały tylko palec mały i sąsiedni. Tego samego dnia wydarzyło się też nieszczęście w Górkach. Drąg od maszyny poranił niebezpiecznie chałupnika Józefa Króla, a matce, która mu na pomoc przybiegła, maszyna urwała piętę.

—* Michałkowice. Za przyzwoleniem rządowem odłączono katolickich mieszkańców Sadzawki, Czakaju, Glaubenshuty, kopalni Fanny i Gute Zuflucht od parafii michałkowickiej a przyłączono do parafii siemianowickiej.

—* Borsigwerk. Do kasy huty zakradli się złodzieje po raz trzeci w Niedzielę w nocy, znowu bez pożądanego skutku. Na kalendarzu ściennym zapisał któryś z nich, że wkrótce przyjdą jeszcze raz, a wtedy spodziewają się obłowić za wszystkie wyprawy naraz. Jak po nitce do kłębka, tak może po piśmie tem dojdą do wykrycia nieproszonych gości, którzy się tak zawzięli na kasę Borsigwerku.

—* Królewska Huta. W Niedzielę w nocy zakradł się ktoś bocznem oknem do kościoła św. Barbary, otworzył przemocą skarbonę i zabrał, co w niej było. Nie obłowił się jednak bardzo, bo nie wiele zawierała.

—* Opalenica. Nie tak dawno jakiś „wiarogodny“ świadek do „Posener Tageblattu“ doniósł wiadomość, że na drodze z Opalenicy do Wojnowic napotkał oddział z 25 chłopów postępujących z wielkim hałasem. Na czele szło dwóch mężczyzn z czerwonemi sztandarami (to pewnie anarchiści!), a na nich litery W. białego koloru. Dwóch miało czerwone opaski z białym obszyciem. Jeden miał na piersiach zawieszony róg alarmowy na sznurku, także czerwono-białym. Prawie wszyscy mieli na lewem ramieniu czerwono-białe opaski. Wszyscy uzbrojeni byli w kije (tymczasowo widocznie!) a byli niesłychanie wzburzeni. Za nimi szło 10 kobiet. Świadek spotkał ich na drodze i zdaje się przeczuwał coś niemiłego, ale szczęściem przeszli obok niego spokojnie, a jeden nawet pozdrowił go: „Niech będzie pochwalony...!“ ale po polsku, nie pomny na to, że się znajduje w kraju niemieckim. Czytaliśmy wiadomość — pisze „Wielkopolanin“ — i staraliśmy się dowiedzieć, jakie to niespokojne duchy zamąciły owemu świadkowi spokój publiczny, że aż był zmuszony o tem światu donieść, — i dowiedzieliśmy się, że to był oddział naganiaczy na polowaniu we Wojnowicach! Strach ma wielkie oczy!

—* Wrocław. W uroczystość Trzech Króli przypada setna rocznica urodzin sp. księcia-biskupa wrocławskiego kardynała Melchiora Diepenbrocka. Wielki ten dostojnik urodził się w Bocholt w Westfalii; biskupem wrocławskim został obrany 1845, umarł niestety już w lat 8 po przyjęciu tej godności, w Styczniu 1853 r. Pamięć sp. kardynała Diepenbrocka zachowała się dotąd żywo u ludu polskiego na Slązku. Z wdzięcznością serdeczną lud ten wspomina, jak to kardynał, rozrzewniony pobożnością ludu, powiedział, że dałby sobie uciąć palec u prawej ręki, gdyby jako pasterz duchowny mógł przemówić do ludu polskiego pięknym jego językiem.

Ruch w Towarzystwach.

—§ Rybnik. Następne zebranie Towarzystwa Polsko-Katolickiego odbędzie w Niedzielę dnia 9go Stycznia. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

—§ Ruda. Posiedzenie Tow. Chrześć. Przemysłowców, odbędzie się w przyszłą Niedzielę, d. 9go Stycznia o god. 5 wieczorem w sali posiedzeń u pani Cura. Porządek dzienny: Sprawa zapomogi pogrzebowej. Ponieważ przyjdzie ważna sprawa pod obrady, przeto uprasza się o jak najliczniejsze przybycie szan. członków. Goście zawsze mile widziani.

Zarząd.

Polskie ślubne książki modlitewne

w wielkim wyborze, oprawione w aksamit i skórę, jako też

nowe Godzinki

Adoracyi Najświętszego Sakramentu do wiecznego uwielbiania są u mnie zawsze do nabycia.

Anna Kaluppa,

księgarnia i skład papieru, Racibórz, ul. Nowa nr. 6, naprzeciwko handlu żelaza Krausego, dawniej u P. Scholicha.

KAROL NEUMEISTER, mechanik,

skład maszyn do szycia

i zakład reparacyjny

w Raciborzu, ul. Nowomiejska nr. 5, poleca swój wielki skład

niemieckich maszyn do szycia systemu Singera

dla rodzin i przedsiębiorstw.

Takowe są bardzo dobrze wykonane i we wszystkie nowości zaopatrzone. Oprócz tego polecam

nowe poprawione czołenkowe maszynki do szycia

we wszystkich wielkościach. Nauka szycia darmo i 3 lata ręczę za każdą maszynę. Skład wszelkich części potrzebnych do maszyn.

Reparatury wszelkiego rodzaju wykonuję prędko i tanio!

Publiczne podziękowanie

Panu Franc. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Dolna Austrya, wynalazcy antyreumatycznej i antyartrytycznej herbaty krew przeczyszczającej. Czyści krew przy geście u i reuma tyzmie.

Jeżeli tu publicznie występuję, to tylko dla tego że uważam za mój pierwszy obowiązek, aby jak najserdeczniej Panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, podziękować za usługi, które mi tegoż herbata krew oczyszczająca oddała w mych bolesnych reumatycznych cierpieniach, a następnie, aby i innym cierpiącym na tę okropną dolegliwość, zwrócić uwagę na tę znakomitą herbatę. Nie zdolnam opisać dokuczliwe cierpienia, które w mych członkach przez całe 3 lata przy każdej zmianie powietrza cierpiałam, a od których mnie ani środki lecznicze ani używanie kąpieli siarczanych w Baden pod Wiedniem uwolnić nie zdołały. Noce spędzałam bezsennie przewracając się na łożu, apetyt mój zmniejszał się podpadając, wygląd pogarszał się, a całe ciało chudło. Po czterotygodniowem używaniu wyżej wymienionej herbaty nie tylko pozbyłam się zupełnie mych boleści i jestem jeszcze od nich wolna, chociaż od 6 tygodni herbaty wcale już nie piję, ale i cały stan cielesny również się polepszył. Mam silne przekonanie, że ktokolwiek w podobnych dolegliwościach ucieczę się do tej herbaty, wynalazcę jej, Pana Franciszka Wilhelma, jak ja sławić będzie.

Z prawdziwym szacunkiem

Hrabina Butschin-Streitfeld, żona oberstleitnanta.

Karty na bal i wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio

Drukarnia „Nowin Raciborskich"

w Raciborzu, ulica Panieńska 13.

KALENDARZ „Nowin Raciborskich"

na rok 1898

jest jeszcze do nabycia.

Cena egzemplarza 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Przy odbiorze większych ilości odpowiedni rabat!

Wydawnictwo Nowin Raciborskich,

Racibórz (Ratibor), ul. Panieńska 13.

Kto nadeśle 1,00 mk., otrzyma 10 egz. kalendarza franko.
Kto nadeśle 2,00 mk., otrzyma 21 egz. i przesyłkę franko.

Znakomita esencya grokowa,

litr po 1 m. 60 fen.

1 część esencyi, 3 części wody dają wyborny grok.

Wyborny rum Jamaika

litr po 1,20—1,60—2 m. i 3 mrk.

Maks Böhm,

Racibórz, ul. Odrzańska 21

naprzeciw hotelu Brücka, fabryka wódki, rumu i wina.

Najlepsza, pożywna pasza dla koni w tym roku,

kukurydza

cent. po 5,40 m., najlepszy

kołaczuch lniany,

groch wrzący i groch pastewny

po najtańszych cenach jest do nabycia.

Sieg. Bielschowsky,

Starawieś p. Raciborzu.

Listy chrzestne

z polskimi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich"

Racibórz, ul. Panieńska 13

Kto chce nabyć dobry kalendarz, temu polecamy

Kalendarz „KATOLIKA"

na rok 1898.

Obejmuje on oprócz kalendaryum na cały rok i jarmarków śliczne obrazki, opowiadania i wiersze, dalej objaśnienie „Składu apostolskiego". Zwracamy szczególniejszą uwagę czytelników na następujące artykuły: „Nagroda poświęcenia", „O chowie królików", „Szczęście tylko w ojczystej ziemi" 3 obrazki), „Chrześcianie w cyrku Nerona", „Słów kilka o Tatrach" (15 obrazków), „Adama Mickiewicz" (z obrazkiem), „Krótka historya kościoła i klasztoru OO. Bernadynów z opisem obrazu cudownego Pana Jezusa na górze Alwernii w Galicyi" (z obrazkami). Przy końcu znajduje się artykuł pod tytułem: „Górnoślązcy posłowie do parlamentu": z obrazkami posłów: Szmuli, Letochy, ks. prob. Franka, Strzody, ks. prob. Wolnego, Radwańskiego, dr. Stephana i Metznera.

Do kalendarza „Katolika" dodane są 2 dodatki bezpłatne: Piękny obrazek kolorowy (Najśw. Serce P. Jezusa) i kalendarz ścienny.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Przy odbiorze 10 egzemplarzy 11-ty darmo. Nabyć można we wszystkich księgarniach i u panów agentów „Katolika" oraz w ekspedycyi „Nowin Raciborskich".

Dla odsprzedawających stósowny rabat.

Wydawnictwo „KATOLIKA"

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Konstanty Szmieszek,

Moim szanownym Odbiorcom polecam wszelkie

towary kolonialne

w najlepszych gatunkach, zawsze świeżo paloną

kawę,

w każdej cenie,

rozynki, migdały,

najlepszego smaku itd.

Ulica Odrzańska num. 9.

Otwarcie sklepu.

Z dniem 1. Stycznia 1898 otwieram znowu na ulicy Długiej num. 28

towarów łokciowych handel

pod tą samą firmą co dotąd i proszę Szanownych Odbiorców, aby zaufanie, którem mnie obdarzyli, i nadal dla mnie zachowali.

Z szacunkiem

J. Braun.

Prawdziwe rygskie koronne

nasienie lnu

do zasiewu poleca po tanich cenach

Leopold Schlesinger

w Głubczycach.

Dom murowany,

półmasywny, z 12 juterkami gruntu, z chlewami itd. jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się można pod lit. Z. K. na pocztę w Kornowacu.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.